

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Lidii Banaszak-Jankowskiej

Szara strefa znaczeń. Nienapisane – przemilczane – ukryte w poezji Tadeusza Różewicza

opieka naukowa prof. dr hab. Piotr Śliwiński

1) Prawdopodobnie każdy uważny czytelnik Tadeusza Różewicza odnosił wrażenie, że jego poezja w ostatniej dekadzie XX wieku weszła w fazę, która wyraźnie różniła się od tego, co w niej i z nią działo się w dziesięcioleciach poprzednich. Zapewne większość czytelników poety przemianę tę łączyło z ukazaniem się po przerwie – bardzo wyczekiwanego – tomu *Płaskorzeźba* z 1991 roku. Przypuszczalnie wrażenie to potęgowały bliskość transformacji 1989 roku, dość powszechne wypatrywanie czegoś nowego, co miałoby się wydarzyć w rodzimej literaturze, także w twórczości Różewicza, obserwacja intensywnych przemian cywilizacyjnych, kulturowych, politycznych, oraz – nie powinno się o tym zapominać – świadomość upływu czasu, który Różewiczowi, w roku ukazania się *Płaskorzeźby* pisarzowi (już) siedemdziesięcioletniemu, przynosił (wraz z upływem kolejnych lat coraz gruntowniej potwierdzany) status jednego ze Starych Mistrzów.

Na czym jednak miałyby polegać zmiana, która zaszła (zachodziła) w późnej poezji Różewicza? Niełatwo na to pytanie odpowiedzieć. Wciąż niełatwo, choć stawiane było wielokrotnie, mierzyło się z nim wielu znakomitych uczonych i krytyków. Do tego świetnego grona dołącza Lidia Banaszak-Jankowska – jako autorka rozprawy *Szara strefa znaczeń. Nienapisane – przemilczane – ukryte w poezji Tadeusza Różewicza*. Dodajmy: chodzi o poezję przede wszystkim ostatniego ćwierćwiecza życia i twórczej działalności poety. Choć niewyłącznie.

2) Przemianę (w) twórczości Różewicza postanowiła Doktorantka przedstawić „poprzez opowieść o tym, co w jego poezji pozostaje niejednoznaczne, niedopowiedziane lub celowo pominięte”. Badaczka zapowiada skupienie uwagi „na analizie trzech kluczowych obszarów,

które autor *Plaskorzeźby* świadomie pomijał: doświadczenia Zagłady [...], Polski jako ojczyzny (postrzeganej jako mało istotnej dla jego poetyckiej drogi) oraz ukrytych przejawów deklaracji wiary i niewiary” (s. 3). Zamiarom tym odpowiadają trzy rozdziały układające się w trzy autonomiczne w zasadzie szkice – *Niewypowiedziana Zagłada*, *Przemilczana Polska* i *Nienapisana bezbożność* – każdy podzielony na cztery podrozdziały, dopełnione rozdziałem czwartym, również czteroczęściowym, uzupełniającym i spinającym szkice pozostałe: *Wszystko, co nienapisane*. W rozdziale tym Autorka przygląda się koncepcjom podmiotowości, bada ich produktywność w odniesieniu do twórczości Różewicza i gotowość do wchodzenia w związki z biografią poety. Tytułowe „nienapisane” to nie tylko to, co wynika z zaprzestania pisania (także o czymś), chwilowego zaniechania tej czynności albo samoograniczania się w tworzeniu języka poetyckiego. „Niepisanie” samo w sobie może być traktowane jako akt twórczy, a – jak słusznie zauważa Doktorantka – „Echa niepisania [...] odnaleźć można w skreśleniach, również we właściwej dla późniejszej twórczości Różewicza metodzie publikacji kolejnych wariantów wierszy, drukowania rękopisów, odślaniania <wymazanego>; niepisanie jako niedokończenie, szkicowanie, sygnalizowanie tematu, wycofywanie się i skreślanie” (s. 154) wskazuje zarazem na „podejrzliwość wobec rzeczywistości” i niewiarę w poezję, nadto „niepisanie możemy rozumieć jako zamilknięcie, rezygnację z <robienia> poezji” (s. 155), doświadczanego bardzo fizycznie, somatycznie.

Późny Różewicz, jak wiemy, odślania przed czytelnikiem brudnopisy wierszy, co „powinno być rozumiane jako odsłona poetyckiej tajemnicy. [...] W lekturze mamy wrażenie podglądania poety; jest to angażujące, wciągające, afektywne” (s. 173). Ujawnia się tu „myślenie o zdarzeniowym charakterze czytania. Czytanie jest doświadczeniem [...], w którym rolę odgrywa zarówno autor, jak i tekst, nie w mniejszym jednak stopniu wysiłek, którego podejmuje się czytelnik” (s. 174). Co w tej sytuacji komunikacyjnej szczególnie istotne – i co podkreśla Doktorantka – „publikacja rękopisów nie ma na celu odkrycia intencji znaczeniowej czy podtrzymania uniwersalnej relacji modelu autora i czytelnika (nadawcy i odbiorcy). [...] Gest ujawniania procesu twórczego to raczej działanie jednego czytelnika skierowane do innego, mające na celu dostarczenie mu dodatkowych narzędzi do lektury” (s. 175).

3) Gdy już wiadomo, w jakich warunkach wolno snuć „marzenia o wypowiedzeniu niewypowiedzianego”, czas cofnąć się na chwilę do rozdziałów o Zagładzie, Polsce i apofatycznej, ukrytej religijności Różewicza.

Jak bowiem udowadnia Autorka dysertacji – „bezsposornie wrócił (czy pojawił się tak naprawdę po raz pierwszy?) temat Zagłady [dopiero] w późnych poematach – najpierw w *recyclingu*, następnie w tomie *Matka odchodzi* z centralną postacią matki, w którym autor wprost zasygnalizował jej żydowskie pochodzenie, w końcu w *nożyku profesora*” (s. 43). O ile we wczesnej twórczości Różewicza Doktorantkę interesowały „sposoby przemilczania Zagłady Żydów”, o tyle po *Plaskorzeźbie* należało się „zastanowić nad sposobami ujawniania się tego, co dotychczas było przemilczane” (s. 43). Pamiętając jednocześnie o paradoksie – ponieważ „głosy Umarłych nieustannie domagają się reprezentacji, prowadząc poetę [...] do zamilknięcia, afazji, gestu odłożenia pióra” (s. 52).

Inny kluczowy paradoks tej poezji tkwi w zagadnieniu wiary/niewiary. Badaczka zasadnie twierdzi, że „[...] Różewicz traktuje motywy religijne na tej samej zasadzie, co motywy czerpane z literatury, dzieł filozoficznych, z historii sztuki – jako punkt wyjścia do refleksji o wymiarze egzystencjalnym, często z ukierunkowaniem etycznym” (s. 111). (Nawiasem mówiąc, być może Autorkę rozprawy zainteresowałaby monografia Darii Murlikiewicz, *Filozofia Słowa-Logosu w poezji Tadeusza Różewicza*, Wrocław 2021, analizująca m.in. bliskie Różewiczowi elementy myśli chrześcijańskiej). Owo etyczne ukierunkowanie wydaje się tym, co zbliżyło – a zarazem poróżniło w sposób zasadniczy – Różewicza z Czesławem Miłoszem. „To, co dzielili, to głęboko przeżywana u schyłku życia obecność/nieobecność Boga z konsekwencjami dotyczącymi rozważań o naturze zła. Pytanie o Boga oznaczało dla nich właściwie równoległe pytanie: *unde malum?*” (s. 120). Lecz jedynie Różewicz odpowiadał na nie aż tak bezkompromisowo – kończąc poemat *recycling*: „z człowieka / zawsze z człowieka / i tylko z człowieka”.

A skąd ten człowiek? „Pytanie o to, gdzie mieszka Tadeusz Różewicz (jako tekstowy konstrukt, podmiot swoich wierszy) – trafnie zauważa mgr Banaszak – jest tak naprawdę pytaniem o miejsce, z którego spogląda i patrzy na rzeczywistość, Polskę i świat” (s. 67). Co zaś ważne:

Różewicz jako twórca zawsze przyjmował pozycję w oddaleniu od tzw. centrum środowiska literackiego. Świadomie podjęta decyzja o przeprowadzce do Gliwic, i późniejsza do Wrocławia, umożliwiała zdystansowanie się do kręgu znajomości i literackich koterii. Co jednak znamienne, nie oznaczała rezygnacji z podróżowania (poeta podróżował dużo), co wiąże się z drugim ważnym wątkiem, a mianowicie znaczenia Polski jako kraju peryferyjnego w Europie, który przez swoje położenie geopolityczne i w konsekwencji dziejowych przemian pozostawał na marginesie, zawsze w cieniu kultury zachodnioeuropejskiej (s. 66).

Różewicz, jak podpowiada Autorka rozprawy, to „poeta prowincji”, a w każdym razie podobny do tych, których (jak Mickiewicza) sam właśnie tak nazywał. Jeśli bowiem wierzyć Różewiczowi, „prowincja była matką poetów” (s. 65).

Słusznie również Doktorantka zauważa, że „trudno odnaleźć u Różewicza podmiot zbiorowy” i, jak pisze, „nie jest nim na pewno naród”. Uwagę, że „to pojęcie totalitarne państwo PRL skutecznie rugowało ze społecznego słownika” (s. 83) – podkreślam: jako jedyną w rozprawie – odczytuję jednak w kategorii żartu. Pojęcie narodu było przecież w Polsce Ludowej eksploatowane, nawet intensywnie, czego przykładem frakcja „partyzantów” Mieczysława Moczara w PZPR, wcześniej Front Narodowy (i Front Jedności Narodu), a w latach osiemdziesiątych PRON, Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego. Skądinąd bardzo pouczające są też losy książki Jana Józefa Lipskiego *Katolickie Państwo Narodu Polskiego* poświęconej ideologii międzywojennego ONR „Falanga” (wydanej ostatecznie w londyńskim Aneksie dopiero w 1994 roku, a więc kilka lat po śmierci autora). Podobnie dyskusyjne, mimo wszystko, wydaje mi się zagadnienie totalitaryzmu powojennej Polski – sformułowaniem „totalitarne państwo PRL” posługuje się Autorka rozprawy dość często (trzykrotnie). Stalinowski okres ludowej Polski bezsprzecznie kwalifikuje się do zastosowania tego pojęcia, ale Polska Gomułki czy Gierka to już raczej państwo autorytarne, rządzone nie przez jednostkę lub w jej imieniu/w jej imię, lecz przez elitę polityczną (co prawda, w odniesieniu do Polski lat osiemdziesiątych, przywołany Lipski pisał o „juncie generała Jaruzelskiego”...). Myślę, że chcąc uchronić się przed podobnymi wątpliwościami, dobrze byłoby krótko, jednym zdaniem wytłumaczyć, w jaki sposób rozumiane są w pracy totalitaryzm, państwo totalitarne.

4) Tym bardziej, że takie bezpieczne rozwiązanie nie kłóciłoby się z przyjętą w pracy praktyką. Doktorantka niekiedy objaśnia fakty i osoby znane – w przypisie tłumaczy, kim był Mieczysław Porębski, innym razem, również w przypisie, relacjonuje, że Różewicz „nawiązał znajomość m.in. z wybitnym poetą awangardowym Julianem Przybosiem (1901–1970)” (s. 79). Dla jasności – nie sądzę, by błędem było założenie, że rozprawa, już jako książka, powinna trafić do możliwie dużego kręgu odbiorców, także tych spoza literaturoznawczych czy studenckich (polonistycznych) środowisk. A takie możliwości, moim zdaniem, wyłaniają się przed recenzowaną rozprawą, czemu zdecydowanie sprzyjają klarowny i wciągający tok wywodu oraz atrakcyjny język pracy, godzący precyzję wypowiedzi z ambicjami literackimi. Objawiają się one choćby w zwyczaju poprzedzania kolejnych rozdziałów zwięzłymi mottami – łącznie są cztery –

za każdym razem znakomicie dobranymi, śmiało można by rzec, że pełniącymi funkcje zwięzłych i trafnych wprowadzeń do części rozprawy, zapowiadających ich problematykę, kierunek intelektualnych poszukiwań piszącej.

Mgr Banaszak-Jankowska celowo zresztą przesuwa samą siebie i swoją monografię nieco na margines – jeśli nie świata akademickiego, to przynajmniej pewnych wyobrażeń o akademickim reżimie lekturowym i pisarskim. Kilkakrotnie wspomina – z uznaniem, niewątpliwie – o „współczesnych akademickich odczytaniach Różewicza” (s. 170), produktywnym „zainteresowaniu tematem [Zagłady] w kręgach akademickich” (s. 28–29), próbie sił między „krytyką akademicką i literacką” a „chuliganem poetyckim”, Różewiczem, „niepozwalającym [jej] na wypowiedzenie ostatniego słowa” (s. 128). Niezwykle zajmująco pisząc o wyborze z 1983 roku *Na powierzchni poematu i w środku*, zastrzega Doktorantka – z nieuzasadnioną i chyba nieco asekuracyjną obawą – „popelniam może kontrowersyjną nadinterpretację, historycznoliterackie nadużycie, gdyż proponuję przeczytać ten zbiór jako antydziennik polskiego inteligenta czasów stanu wojennego, kronikę pana Cogito *à rebours*” (s. 75–76), dostrzegając tego artysty i inteligenta zwyczajne czynności, codzienne kłopoty i zakłopotania, niemal niezmiennie, mimo dramatycznych okoliczności politycznych, przyzwyczajenia: „spacery, podróże, czytanie książek i kłopoty ze snem” (s. 76). Zaznaczenie dystansu wobec swojego, bez wątpienia, środowiska, uniwersyteckiej wspólnoty prawideł i warsztatu, nie ma na celu, co zrozumiałe, ich dezawuowania, lecz (jak się domyślam) skrócenie odległości między czytelnikiem nienależącym do cechu a własnym tekstem, bardziej prywatną, nie/niz korporacyjną wypowiedzią.

5) Zdając sprawę z wybranego przez siebie, w drodze eliminacji różnych możliwości, trybu lektury – blisko tekstu, tłumacząc wolę „podążania za tekstem”, Doktorantka przyznaje, że jeśli zwracała się ku czemuś „na zewnątrz” czytanego tekstu Różewicza, to były to „w pierwszej kolejności inne teksty, dopiero później ogólna wiedza o biografii poety” (s. 183). Ciekawe, że tak ważne deklaracje padają nie we Wprowadzeniu, lecz dopiero w Zakończeniu rozprawy – i nie jest to zarzut wobec niej, lecz po prostu konstatacja stanu rzeczy (taki zresztą zamiar, przerzucenia refleksji metodologicznej do Zakończenia, zapowiedziany został na pierwszych stronach pracy). Autorka unika podsumowań, właściwie nie zaprzęta sobie głowy zbieraniem wniosków z podjętych i ukończonych badań, skromnie odnotowując: „do «katalogu» powstałych interpretacji, układanych przez badaczy, dodałam zatem własną propozycję”. Koło

hermeneutyczne, o którym wspomina, zostało puszczone w ruch, nie zatrzyma się, a jego kolejne obroty – przewidywane przez Doktorantkę – mogą wskazywać na jej dalsze cele twórcze („Przedmiotem rozważań można ustanowić przebadanie poglądów poety odnoszących się do fundamentów współczesnego życia społecznego, takich jak: pieniądze, państwo, biznes, korporacje, praca czy ekologia”, s. 183).

Program krytycznoliteracki – w tych ogólnych i nieco bardziej szczegółowych zarysach – powstał. Zakończenie wypada więc czytać jako świadomie zadeklarowane otwarcie. „W ostrożny sposób – oddajmy raz jeszcze głos Doktorantce – traktuję biografię autora, bardziej jako element wspomagający i jednocześnie niemożliwy do pominięcia. Staralam się traktować to ostrożnie, gdyż czytanie biografią może interpretatora uwięzić w ciasnym gorsecie nieoryginalnego czy pełnego domniemań genetyzmu” (s. 182). Tego typu tekstocentryczność, czy się z nią w pełni zgodzimy, czy nie, miała i ma swoje humanistyczne cele i swoich patronów: „Zaproponowałam – pisze Lidia Banaszak-Jankowska – taki rodzaj lektury w nurcie hermeneutyki literackiej, która opiera się nie na nieufności, a na solidarności z autorem. Nazwać można by ją hermeneutyką współodczuwania, empatycznym podejściem do autora. To nie jest nowe podejście, Tadeusz Różewicz miewał już takich czytelników. Byli nimi m.in. Tomasz Żukowski, Tadeusz Drewnowski czy Ryszard Przybylski” (s. 182). Wybór instruktywny i zobowiązujący.

6) Mając na uwadze nieodległą, czego się domyślam i co z przekonaniem rekomenduję, publikację rozprawy mgr Banaszak-Jankowskiej jako książkowej monografii, dołączam listę niewielkich i łatwych do skorygowania usterek redakcyjnych, które wynotowałam:

- brakuje wcięcia akapitu (strony: 3, 4, 12, 16, 17, 45, 46, 56, 65, 76, 105, 112, 118, 130, 161);
- s. 11, jest: „Przypomnienie (zawsze fragment, 1998)”, powinno być: „Przypomnienie (zawsze fragment, 1996)”
- literówki:
 - s. 16, jest: „literaturą przedmiotu”, powinno być: „literaturę przedmiotu”;
 - s. 54, w cytacie jest „w obliczy”, powinno być: „w obliczu”;
 - s. 63, w przypisie: „obszar poddanych”, powinno być: „obszar poddany”; w tym samym przypisie brak domknięcia cudzysłowu;
 - s. 84, jest: „większy”, powinno być: „większym”;
 - s. 101, jest: „interesująca”, powinno być: „interesujące”;

- s. 107, jest: „było”, powinno być: „był” (Różewicz);
- s. 113, jest: „nie o tyle o”, powinno być: „nie tyle o”; następnie jest: „ale o tekst”, powinno być: „ile o tekst”;
- s. 163, „anachronicznej” należy zmienić na „anachroniczną” – i przesunąć myślnik zamykający wtrącenie;
- s. 173, w przypisie brakuje „z” w „prze Kafkę”;
- s. 174, w przypisie jest: „interpretację”, powinno być: „interpretacją”;
- „historyczno-literackiego” trzeba poprawić na „historycznoliterackiego” (s. 127); „teoretyczno-literackiej” na „teoretycznoliterackiej” (s. 158); „krytyczno-literackie” na „krytycznoliterackie” (s. 163);
- błędy interpunkcyjne:
- s. 34, przed „pozostaje otwarte” brakuje przecinka;
- s. 63, jest przecinek bezpośrednio przed pytajnikiem;
- s. 82, jest przecinek między podmiotem i orzeczeniem („rolą poety, jest go wydobyć”);
- s. 88, „we wspomnieniach, Każda próba”, zamiast przecinka – kropka;
- s. 127, po słowie „umowy” brakuje przecinka;
- s. 128, w przypisie nadmiarowy przecinek („mieć, do czynienia”) i brak przecinka po „poważny”;
- s. 154, *zawsze fragment* od *recycling* oddziela przecinek zamiast kropki;
- usterki składniowe:
- s. 17, „równe i jednocześnie większe wojnie” – raczej: „równe wojnie i jednocześnie od niej większe”;
- s. 20, „z archiwum rodzinnego albumu rodziny”;
- s. 61, w przypisie: „Łącząc z poetą przyjaźń (z udziałem ich żon) dokumentuje np. wydany w ostatnich latach zbiór korespondencji”;
- s. 178, „wizerunek (a więc ciało poety) zostało użyte” – raczej: „ciało zostało użyte”;
- powtórzone cytaty:
- s. 111, w przypisie pojawiają się cytaty z *Kartek wydartych z „dziennika gliwickiego”* wykorzystane już w tekście głównym na s. 105;
- s. 179, dość obszerny cytat wykorzystany wcześniej w przypisie na s. 89 (Tadeusz Drewnowski o *Kup kota w worku*);

- s. 90, „Znamiona diagnoz o charakterze społecznym nosiły jednak niektóre utwory poety już w latach sześćdziesiątych, takie jak np. *To się złożyć nie może z Poematu otwartego* (wiersze z lat 1955–1957)” – powinno być: pięćdziesiątych;
- s. 97, jest: „Różewiczologia”, powinno być: „rózewiczologia”;
- s. 122, we fragmencie „jest pojawienie krytyki dwóch zjawisk” brakuje „się”;
- s. 184, w przypisie tytuł artykułu zapisany bez kursywy;

7) Wypunktowane tutaj, dosyć drobiazgowo, względnie nieliczne usterki edytorskie oczywiście w żaden sposób nie kwestionują wysokiej rangi przedsięwzięcia badawczego, jakim jest rozprawa mgr Lidii Banaszak-Jankowskiej, napisana starannie i z polotem, erudycyjnie i z interpretacyjnym rozmachem, a zarazem językiem ułatwiającym czytającemu podążanie za frapującą narracją Autorki, potęgującym przyjemność lektury. Uważam, że praca ta zasługuje na wyróżnienie oraz możliwie rychłą publikację książkową.

Nie mam też, rzecz jasna, najmniejszych wątpliwości, że opiniowaną rozprawę należy skierować do przeprowadzenia dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Prof. Reder